

Encyklopedia piłkarska FUJI

Tom złotych lat reprezentacji

Na wystawie łódzkiej księgarni przy ul. Piotrkowskiej 171/173 zobaczyliśmy kolejny już, 16 tom Encyklopedii Piłkarskiej FUJI „Biało-czerwoni”.

Tym razem katowickie wydawnictwo GfA opisuje dzieje piłkarskiej reprezentacji w jej „złotych latach” 1971-1980. Nie jest przypadkiem, że okładka kusi zdjęciem drużyny jedenastki, która jako pierwsza wywalczyła medal dla Polski w Mistrzostwach Świata w RFN w 1974 roku, a pod nim jest fotografia Kazimierza Górskiego i trzy medale (dwa olimpijskie i jeden Mistrzostw Świata), jakie zdobyli Polacy pod wodzą tego najsłynniejszego polskiego selekcjonera.

Przypomnijmy, że dzieje reprezentacji przedwojennej przedstawiono w drugim tomie Encyklopedii Piłkarskiej, a na lata 1947 - 1970 poświęcono tom czternasty. Jak zwykle mocnym punktem tej pozycji jest statystyczna wnikliwość, dobra żonglerka danymi w przeróżnych zestawieniach (np. najmłodszym strzelcem reprezentacji był Lubański, który strzelił gola mając 16 lat i 188 dni, a najstarszym Brychczy, który zdobył bramkę mając 35 lat i 75 dni, najstarszym debiutantem był Kaźmierczak, który zagrał po raz pierwszy w reprezentacji mając 32 lata i 184 dni). „Policzeni” są nie



tylko piłkarze, ale i selekcjonerzy, asystenci, trenerzy, prezesi. Aż 4 strony (158-162) poświęcono na sprawę, która dzieli mocno statystyków, tj. występu młodzieżówki pod wodzą zmarłego już Waldemara Obrębskiego w Japonii, jako pierwszej reprezentacji w 1981 roku. Co za tym idzie, np. Marek Chojnacki z ŁKS może uważać się za reprezentanta seniorów. Różnic w stosunku do oficjalnych statystyk związkowych czy międzynarodowych jest zresztą znacznie więcej, np. zdaniem autorów encyklopedii, Deyna wcale nie strzelał nieszczęsnego

karnego w meczu z Argentyną w Mundialu 1978 roku w swoim setnym meczu w reprezentacji.

Książka zawiera też wiele smacznych kasków informacyjnych, półpłotek i półprawd, ciekawostek, które pasjonowały w kolejnych latach pokolenia polskich fanów futbolu. A jednak do tej warstwy opisowej mamy najwięcej zastrzeżeń. Choć lata minęły, wychodzą nadto sympatie i antypatie autorów do poszczególnych piłkarzy, trenerów. Nie smakował nam też „sosik polityczny”, którym poplamino niektóre strony. Nie oddano właściwego charakteru np. tzw. afery na Okęciu i jej podtekstów (można było choćby sfotografować pierwsze strony gazet z tytułami „Banda czworga” czy „Ciąg lancetem!”). Nie opisano służalczej roli dziennikarzy w owych czasach. Nie jest też prawdziwe zdanie, że w 1978 roku na Jacka Gmocha prasa rzuciła się dopiero wtedy, gdy skończył się okres ochronny po MŚ w Argentynie. Oczywiście, kontrowersje nie dyskwalifikują tej cennej pozycji, którą ludzie futbolu przyjmą entuzjastycznie, dziękując niestrudzonemu Andrzejowi Gowarzewskiemu. Tym przyjemniej się ją czyta dziś, gdy nie możemy wygrać z Białorusią, Słowenią czy Azerbejdżanem.

(bk)